

Ryszard Legutko: Śmierć Sokratesa

Do jakiego stopnia stosunek Sokratesa do śmierci wynika z przedstawionych argumentów za nieśmiertelnością duszy i je potwierdza? – pyta Ryszard Legutko w komentarzu do „Fedona”, którego dwujęzyczne wydanie w nowym tłumaczeniu przygotowuje Teologia Polityczna wraz Ośrodkiem Myśli Politycznej oraz Państwowym Instytutem Wydawniczym

Wesprzyj nowe wydanie „Fedona” i zostań mecenasem Biblioteki Klasycznej

Reginald Hackforth (XX-wieczny badacz dzieł Platona – red.) opatruje ostatni fragment dialogu („Fedon” – red.) jednym zdaniem: „nie wymaga on ani streszczenia, ani komentarza”. Zdanie to ma podkreślić niezwykłą sugestywność sceny oraz literacki kunszt Platona. Z taką oceną wypada się zgodzić, natomiast nie ma powodu, by podziw dla kunsztu oznaczać miał zbędność komentarzy. Bardziej prawdopodobny jest wniosek przeciwny: piękna scena finalna w dialogu filozoficznym nie może być jedynie popisem artystycznym, lecz najprawdopodobniej niesie istotne treści.

Pytanie najważniejsze, które się nasuwa, brzmi: do jakiego stopnia stosunek Sokratesa do śmierci wynika z przedstawionych argumentów za nieśmiertelnością duszy i je potwierdza? Uważna analiza tekstu

skłania do wniosku raczej negatywnego. Argumenty nie mają bezpośredniego i ścisłego związku z postawą Sokratesa. Omawiany fragment otwiera wypowiedź, którą można potraktować także jako zwieńczenie dotychczasowych rozważań. „Jak widać z powyższego, o swoją duszę winien być spokojny człowiek, który przez całe życie odrzucał przyjemności ciała oraz cielesne ozdoby, uważając, że są to rzeczy obce, czyniące więcej szkody niż dobra, natomiast poświęcił się przyjemnościom, jakie daje nauka, a duszę swoją przystroił nie żadną ozdobą obcą, lecz jej własną: opanowaniem, sprawiedliwością, wolnością, prawdą; tak przygotowany czeka on na podróż do Hadesu, gotów wyruszyć w drogę, kiedy tylko los go wezwie”.

Trudno zaprzeczyć, że wypowiedziany wniosek jakoś wynika „z powyższego”, ale z drugiej strony, trudno się zgodzić, że przedstawione cztery argumenty właśnie do tego wniosku prowadziły. Jeśli, jak pokazały ich analizy, cztery argumenty odwoływały się z grubsza do dwóch przesłanek – wieczności i niezniszczalności życia oraz zdolności rozumu do odkrywania prawd wiecznych – to wniosek Sokratesa przytoczony powyżej żadnej z nich właściwie nie potrzebuje. Jego treść mieści się w obszarze wyznaczonym przez typowe dla Sokratesa filozoficzne badania, jakie znajdujemy we wczesnych dialogach. Upraszczając, można więc zaryzykować postawienie tezy, że cztery argumenty za nieśmiertelnością duszy są bliskie filozofii Platona, natomiast ostatnia scena daje przesłanie Sokratejskie. Mówiąc jeszcze inaczej, postawa Sokratesa wobec śmierci, która ujawnia się w finale *Fedona*, ukształtowała się w procesie praktykowania własnej filozofii, a rozważania Platońskie – takie jak problem anamnezy czy wyszukana koncepcja przyczyny – niewiele do niej wniosły.

Szczególnie nieprzydatna okazała się – co było zresztą do przewidzenia – przesłanka wieczności życia. Argumenty do niej się odwołujące, pierwszy i czwarty, w żaden sposób nie tłumaczą zachowania Sokratesa w ostatnich chwilach ani nie pojawiają się, choćby w najbardziej mglistej aluzji, w wypowiedzianych słowach. Przesłanka ta ani nie pozwalała sformułować koncepcji indywidualnej duszy jako podmiotu moralnego, ani nie otwierała możliwości spekulacji na temat zaświatów.

Nieco lepiej przedstawia się przesłanka druga, ale i ona nie okazała się przydatna. Istotnie Sokrates mówi o filozofowaniu, a następnie strofuje Kritona, że ten nie posługuje się precyzyjnym językiem, takim, jaki narzuca rozum. Można więc powiedzieć, że pośrednio Sokrates korzysta z przesłanki fundującej argumenty drugi i trzeci, które odwoływały się do duszy rozumnej poznającej prawdy wieczne.

Lecz nawet jeśli tak jest, to w sensie mocno ograniczonym. Sokrates z ostatniej sceny nie jest żadnym odcieleśniającym się rozumem, ani też filozofem takim, o jakim mówiono w „rozmowie filozofów”. Jest po prostu Sokratesem-mędrce, człowiekiem cnotliwym, otoczonym przyjaciółmi, filozofującym z nimi, dochodzącym do mądrości przez obcowanie z innymi ludźmi, w większości nie będącymi filozofami. Jego sylwetka doskonale zgadza się z tym, co dowiadujemy się o nim w *Obronie*, *Eutyfronie*, *Kritonie* i innych wczesnych dialogach. Jeśli już nazwać go filozofem, to w takim znaczeniu, w jakim mówił o sobie we fragmencie 69d, kiedy wiązał cnoty z wiedzą i oświadczał, że tak starał się czynić. Gdyby spróbować zestawić to z odnośnymi partiami eschatologicznymi, gdzie mówi się o miejscach w zaświatach stosownych do jakości dusz, to dusza Sokratesa z pewnością

powędrowałyby do „miejsca czystego na powierzchni ziemi”, ale już nie ma pewności, czy trafiłaby – razem z duszami filozofów oddających się penetrowaniu prawd wiecznych – do owych „miejsz jeszcze wspanialszych”.

Czy w takim razie nie ma żadnego związku między finałem dialogu a całym wkładem filozoficznym, który ten finał poprzedza?

Niekoniecznie. Wydaje się, że w końcowych wypowiedziach Sokratesa są dwa wątki, które można wywieść z przeprowadzonych wcześniej argumentów. Wątkiem pierwszym jest pewność, niemal całkowita, a w każdym razie o najwyższym dotąd stopniu, odnośnie do istnienia zaświatów i zaświatowego trybunału; zaś drugim bardziej niż dotąd u Sokratesa stanowczy dualizm ciała i duszy.

Obrona, przypomnijmy, kończyła się deklaracją agnostycyzmu w kwestii zaświatów. W *Gorgiasie* kwestia ta stanowiła mieszanię mythosu i logosu. W *Fedonie* pogląd o istnieniu zaświatów określony był jako „stosowny” i „warty ryzyka”. Sokrates w ostatniej scenie – i to jest rzecz charakterystyczna – nie okazuje najmniejszych wątpliwości; nie mówi o stosowności, o ryzyku, czy o dobrej nadziei. Jest pewien, że czeka go dalsze życie w innej rzeczywistości. Co więcej, jest pewny, że do tej rzeczywistości uda się jego dusza, a jego ciało pozostanie na ziemi, i to ono – nie zaś dusza – będzie obiektem rytuałów pogrzebowych. Sokrates zawsze podkreślał różnicę między duszą a ciałem, ale nigdy wcześniej nie padło stwierdzenie, że jego ciało to nie on, że absurdem jest rozpaczać nad zwłokami w czasie pogrzebu, bo prawdziwy Sokrates po śmierci ciała znajduje się gdzie indziej. Oczywiście myśl ta – że dusza to człowiek w sensie właściwym – daje się wywieść z jego wypowiedzi, natomiast nigdzie nie zostaje

wypowiedziana tak dosłownie; jej literalne sformułowanie znajdujemy tylko w *Alkibiadesie I*, a więc dialogu, którego autentyczność jest w ostatnim stuleciu kwestionowana.

Jak zatem należy rozumieć związek między argumentami filozoficznymi za nieśmiertelnością duszy a postawą Sokratesa wobec śmierci? Napisałem powyżej, że argumenty kierują nas bardziej ku filozofii Platona, natomiast postawa Sokratesa zgodna jest z jego własnymi koncepcjami i filozofia Platowska nie była mu potrzebna. Nie wiemy oczywiście, czy Sokrates takie lub podobne argumenty przed śmiercią formułował, czy też Platon, pisząc dialog, połączył swoje przemyślenia z opowieścią o ostatnich chwilach Sokratesa. Jedna i druga wersja jest możliwa, a przesądzenie o większej prawdziwości którejkolwiek możliwe już nie jest. Nie wymaga szczególnego trudu wyobrażenie sobie, że Sokrates w ostatnich chwilach swojego życia zaczął rozważać problem nieśmiertelności duszy w zupełnie nowych kontekstach, takich, które do tej pory były mu obce. Równie prawdopodobne jest, że Platon, mając relacje o nieustraszonosci Sokratesa wobec śmierci, opatrzył tę opowieść argumentami za nieśmiertelnością duszy, które ją wzmacniały i dawały filozoficzny fundament.

Jakkolwiek by nie było, wydaje się jasne, że adresatem właściwym czterech dowodów był Sokrates – realny lub wyobrażony – nie zaś jego słuchacze. Dowody, niezależnie od ich siły lub słabości, nie tłumaczyły jednak nieustraszonosci Sokratesa wobec śmierci i nie miały tej mocy, by w jakimkolwiek człowieku podobną postawę wygenerować. Tę nieadekwatność filozoficznych argumentów wobec odwagi w obliczu śmierci sugerowali niejednokrotnie rozmówcy Sokratesa, których przeżywający swe ostatnie chwile życia filozof wprawiał w podziw. Ale

może być tak – i tu jest prawdopodobna odpowiedź na postawiony problem – że argumenty nie były bezpożyteczne dla kogoś, kto całym swoim życiem wypracował w sobie nieustraszoną wobec śmierci. Może one właśnie doprowadziły Sokratesa do uzyskania wewnętrznej pewności o zaświatach lub wyjaśniały zewnętrznym obserwatorom, skąd się ta pewność wzięła. Miały one swój walor intelektualny – mniejszy lub większy – ale z punktu widzenia Sokratesa ich wartość była przede wszystkim psychologiczna.

Argumenty te – powtórzmy – nie mogły nikogo wyzwolić ze strachu przed śmiercią, nawet gdyby były lepsze, lecz mogły pomóc komuś, kto, jak Sokrates, już od tego strachu długim i wytrwałym ćwiczeniem się wyzwolił, oswoić perspektywę zaświatową, zinternalizować ją i ze swobodą oraz ufnością rozważać swoje odejście z tego świata. Filozoficzne uzasadnienia nieśmiertelności duszy były więc raczej zwieńczeniem życia podporządkowanego mądrości i cnotcie niż warunkiem wstępnym życia mądrego i cnotliwego.

Ryszard Legutko

Przeczytaj fragment „Fedona” w tłumaczeniu Ryszarda Legutki

Wesprzyj nowe wydanie „Fedona” i zostań mecenasem Biblioteki Klasycznej

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego